

Tomasz Bilicki¹
Sławomir Sosnowski²

Biblijne inspiracje pedagogiki – pomiędzy autorytaryzmem a liberalizmem

Alice Miller³ – szwajcarska psychoanalytka polskiego pochodzenia, na równi z wychowaniem pojmowanym jako tyrania dorosłych nad dziećmi, krytykuje Kościół. Zarzucając Kościołowi eksponowanie czwartego przykazania (czcij ojca swego i matkę swoją), uznaje go za jeden z fundamentów czarnej pedagogiki. Jako jeden z przykładów efektów takiego wychowania podaje historię dzieciobójcy – Jürgena Bartscha, wychowanka kościelnego ośrodka Marienhausen. Jürgen, gwałcony, tyranizowany i katowany przez księży z Marienhausen, okrutnie zabił kilkoro dzieci, projektując na nie wedle założeń psychoanalizy historię swojego życia.

Wprawdzie Miller podaje przykład Świętej Rodziny jako wzór otaczania dziecka miłością i szacunkiem, jednak dostrzega równocześnie, że ten fakt uwielbienia dziecka jest świętowany w Kościele wyłącznie jako uroczystość Bożego Narodzenia, a chrześcijańska pedagogika nie brała tej okoliczności nigdy pod uwagę. Sama Miller próbowała zwrócić uwagę Kościoła na problematykę, którą się ona zajmuje, wyrażając w liście otwartym do papieża prośbę, aby użył swego autorytetu w celu zabronienia używania przez dorosłych przemocy wobec dzieci. Pisała w tej sprawie również do arcybiskupa Paryża, kardynała Lustigera. Odpowiedziano jej, że propagowanie szczegółowych postulatów wychowawczych jest domeną świeckich, a nie najwyższego auto-

¹ mgr Tomasz Bilicki – pedagog, kierownik Centrum Służby Rodzinie w Łodzi, autor m.in. książki *Dziecko i wychowanie w pedagogii Jana Pawła II*, Impuls, Kraków 2000.

² dr Sławomir Sosnowski – ksiądz katolicki, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi, ojciec *Ogniska Miłości* w Rogowie (Archidiecezja Łódzka).

³ Por. A. Miler, *Mury milczenia. Cena wyparcia urazów z dzieciństwa*, Warszawa 1991; A. Miller, *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*, Poznań 1999.

rytetu Kościoła⁴. Bogusław Śliwerski⁵ wymienia Miller wśród czołowych reprezentantów antypedagogiki, dodając: „Jej publikacje na temat szkodliwych następstw wychowania z okresu wczesnego dzieciństwa stały się «kultowymi» książkami dla ruchów wychowania wolnego, antyautorytarnego (...)»⁶.

Wydaje się, że najbardziej znanym zapisem biblijnym odwołującym się do wychowania jest czwarte przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Wj 20, 12). „Czcij swego ojca i swoją matkę, jak ci nakazał Pan, Bóg twój, abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło na ziemi, którą ci daje Pan, Bóg twój” (Pwp 5, 16).

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę, że Dziesięć Przykazań nie jest tekstem typowym i specyficznym dla chrześcijaństwa. Jest to zbiór praw żydowskich, uznanych przez Kościół jako należące do Objawienia Bożego, a jednocześnie będące wyrazem prawa naturalnego. Kościelną interpretację przykazań możemy znaleźć w Katechizmie – o czwartym przykazaniu czytamy tam, że zarówno „szacunek dzieci – niepełnoletnich i dorosłych – dla ojca i matki karmi się naturalnym uczuciem zrodzonym z łączącej ich więzi”⁷, jak i „rodzice powinni uważać swoje dzieci za dzieci Boże i szanować je jako osoby ludzkie”⁸.

Wydaje się, że w kulturze chrześcijańskiej czwarte przykazanie należy rozumieć przede wszystkim w kategoriach wiary w stworzenie człowieka przez Boga, a wraz z tym pojmowania faktu, że życie nie rozpoczyna się *ad hoc*, ale jest darem Bożym przekazywanym przez rodziców. Rodzice jawią się tutaj jako element Bożego planu – człowiek rodzi się z miłości ojca i matki (poza wyjątkami, takimi jak gwałt). Czcić rodziców oznacza zatem uznać tę rolę rodziców oraz ich funkcję w przekazywaniu kultury, wartości i umiejętności życia.

Biblia w swych kontekstach pedagogicznych nie ogranicza się do czwartego przykazania, ani też Starego Testamentu: „Nie

⁴ Por.: <http://www.alice-miller.com>
<http://www.alice-miller.com/sujet/framfr.htm>

⁵ Por. B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty wychowania*, Kraków 2001.

⁶ Tamże, s. 326.

⁷ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2214; odtąd: KKK.

⁸ KKK, 2222.

kocha syna, kto różgi żałuje, kto kocha go, w porę go karci” (Prz 13, 24). „I to wam jeszcze powiem: Jak długo dziedzic jest nieletni, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest właścicielem wszystkiego” (Ga 4, 1).

Jest prawdą, że niektóre fragmenty Pisma Świętego usprawiedliwiają okrucieństwo wobec dzieci. Tę biblijną argumentację popierającą kary cielesne wykorzystują zwolennicy pedagogiki autorytarnej, na przykład James Dobson⁹, czy ks. Wilhelm Wermter¹⁰. Zgadza się z ks. Januszem Tarnowskim¹¹, że taka argumentacja jest błędem interpretacyjnym, trzeba tutaj definitywnie zaznaczyć, że Pismo Święte nie jest kompendium wszelkiej wiedzy, nie jest również podręcznikiem do pedagogiki. Jest to dzieło bosko – ludzkie, w którym wyrażony został pogląd ówczesnych ludzi na świat: począwszy od płaskiej Ziemi, a skończywszy na konieczności używania kija. Nie da się znaleźć w Piśmie Świętym systemu wychowawczego, podobnie jak nie ma tam zapisanych praw matematyki, fizyki czy kosmologii. Takie błędne uznanie, iż Biblia odpowiada na wszystkie pytania, doprowadziło między innymi do procesów Kopernika i Galileusza.

Tymczasem tematem Biblii jest wyłącznie prawda dotycząca naszego zbawienia, czyli prawda o Bogu i człowieku wyrażona w stopniu wystarczającym do poznania przez ludzi sensu swojego życia. Kwestię, jakiej prawdy mamy szukać w Piśmie Świętym – przynajmniej dla katolików – rozstrzygnął Sobór Watykański II¹². Zwrócić też trzeba uwagę na fakt, że w Biblii zawarte są różne gatunki literackie. Stąd nie jest zasadnym ani rozstrzygać za pomocą Biblii, w ile dni Bóg stworzył świat, skoro sześć dni pojawia się w hymnie ku czci Boga Stwórcy, ani pytać, jaki był gatunek ryby, w której Jonasz mieszkał trzy dni, jeśli założymy, że Księga Jonasza jest dydaktycznym opowiadaniem luźno związanym z wydarzeniami historycznymi.

⁹ Por. J. Dobson, *Dzieci i wychowanie*, Warszawa 1995.

¹⁰ Por. W. Wermter, *Wychowanie jest możliwe! – Nawet dzisiaj*, Częstochowa 1998.

¹¹ Por. J. Tarnowski, *Jak wychowywać?*, Warszawa 1993.

¹² Sobór Watykański II, Konstytucja o Objawieniu Bożym, 11: „Należy (...) uznawać, że Księgi biblijne w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo św. utrwalona dla naszego zbawienia”.

Warto także w tym miejscu wspomnieć, że Ewangelia jest dla dorosłego człowieka, który idzie za Jezusem i pozwala kształtować swoje życie. W Ewangelii zawarty jest ideał człowieka dorosłego, a nie dziecka. Ideał ten opiera się w pierwszej kolejności na wolności i zdolności do dysponowania tą wolnością. Człowiek przesiąknięty duchem ewangelicznej wrażliwości może dopiero zbudować system wychowawczy, przy czym systemów tych może być wiele i mogą się one od siebie różnić, a każdy z nich będzie tak samo chrześcijański. Co więcej, system ten nie musi być typowo kościelnym, ale wystarczy, że oparty jest na chrześcijańskiej koncepcji człowieka. Wydaje się również, że nie musi on, a nawet nie powinien być odrębny od reszty świata i kultury – chrześcijaństwu z zasady obce jest tworzenie enklaw. Chrześcijanie nie są ludźmi, którym ktoś nagle wlał ponadczasową wiedzę. Nie można mieć zatem pretensji do św. Pawła, że nie znał współczesnych nam refleksji nad wychowaniem. Ewangelia, nie jest rozwiązaniem wszystkich ludzkich problemów. Także wybitni chrześcijańscy wychowawcy, jak na przykład założyciel zakonu pijarskiego i pierwszej bezpłatnej szkoły elementarnej św. Józef Kalasancjusz¹³ (co ciekawe, jego nauczycieli – zakonników, matematyki uczył wspomniany wyżej Galileusz) nie zrezygnował ze stosowania kar cielesnych. Nie zmienia to faktu, że chrześcijanie, zainspirowani swoją wiarą, przyczynili się do zniesienia niewolnictwa czy na przykład ojcowskiego prawa życia i śmierci. Zarys dzieciństwa Jezusa zawiera wyłącznie Ewangelia według św. Łukasza. Miller zwraca uwagę na zdarzenie zaginięcia Jezusa w świątyni, w tym szczególnie liberalne – jak byśmy to teraz nazwali – zachowanie Jego rodziców w tej sytuacji. W Ewangelii czytamy: „Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu

¹³ Por. G.S. Guerri, *Święty Józef Kalasancjusz*, Kraków 1994.

i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie. Lecz On im odpowiedział: Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział” (Łk 2, 42-50).

Jak wyżej wspomniano, chrześcijaństwo potrzebowało wielu wieków, aby dojrzeć do przekonania, że nie należy stawiać Pismu Świętemu pytań, na które ono nie odpowiada. Nie róbmy tego błędu ponownie – do czego, żądając przeniesienia do chrześcijańskiej pedagogiki wzoru relacji rodziców z dziećmi z powyższego zdarzenia, zachęca nas także Alice Miller. Trzeba pamiętać, że Jezus nie był typowym dzieckiem – dla Maryi jej Syn był kimś innym, niż każdy inny syn dla swojej matki. Jego życie nie zaczęło się od nocy poślubnej Maryi i Józefa, ale od Zwiastowania. Życie Jezusa było dla Maryi tajemnicą – przez wiele lat odkrywała ona plany Boga, nie znając dokładnie, jak my teraz, przyszłych wydarzeń w Jerozolimie (śmierci na krzyżu, zmartwychwstania). Maryja uczyła się wiary w Chrystusa przy Synu, który przecież przez pierwsze trzydzieści lat swojego życia nie czynił żadnych cudów.

Gdyby literalnie potraktować sytuację zaginięcia Jezusa w świątyni, pierwszym wnioskiem byłoby uznanie, że wiara w Boga prowadzi do porzucenia rodziny oraz obojętności na rozpacz rodziców. Nie wydaje się, aby takie postępowanie, prowadzące przecież do fałszywej pobożności i charakterystyczne dla sekt, było godne poparcia. Nie można także na podstawie tego biblijnego zdarzenia wyciągnąć w drodze prostej analogii wniosku, że dziecko powinno być bogiem dla swoich rodziców. Można natomiast spojrzeć w perspektywie ogólnej na relację Maryja – Jezus jako zwrócenie uwagi na dziecko, które jest darem Boga, w którym życie duchowe rośnie, które jest kimś odrębnym i ma prawo indywidualnego rozwoju.

Artur Brühlmeier¹⁴ wyróżnia trzy rodzaje władzy: fizyczną, psychiczną i duchową. Ewangeliczny Jezus sprawuje wyłącznie tę trzecią – jest czystym autorytetem. Nie ucieka się On do władzy fizycznej – nie organizuje powstania, nie uzbraja swoich

¹⁴ Por. A. Brühlmeier, *Edukacja humanistyczna*, Kraków 2000.

uczniów, ani do władzy psychicznej – nie manipuluje, przeciwnie: wielokrotnie, wspominając między innymi o krzyżu, cierpieniu i śmierci, zniechęca swoich uczniów i gromadzące się tłumy. Specyfiką chrześcijaństwa jest więc autorytet duchowy, chociaż trzeba przyznać, że wielokrotnie w historii Kościoła, a także w czasach współczesnych chrześcijanie ulegają pokusie przemocy w imię skuteczności, czyli sprowadzania siłą lub strachem na jedyną drogę zbawienia. Ta swoista autokrytyka dotyczy także traktowania dzieci – obowiązkiem chrześcijanina jest tutaj, zgodnie z nauką Jana Pawła II, zachować pamięć, przeprosić i zadośćuczynić. Trzeba jednak także zauważyć, że błędem części liberalizmu jest odrzucenie autorytetu duchowego jako trzeciej władzy, co w duchu Jana Pawła II nazwać można kryzysem ojcostwa – braterstwo, w którym nie ma ojca, nie jest przecież braterstwem.

Ideał biblijnego ojca, co także ma swoje konsekwencje dla pedagogiki, ukazuje ewangeliczna przypowieść o synu marnotrawnym: „Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: Ojczy, daj mi część majątku, która na mnie przypada. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastął ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojczy, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mi choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: Ojczy, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi. Przeprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy uczto-

wać i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarty, a znów ożył; zaginął, odnalazł się. I zaczęli się bawić” (Łk 15, 11-24).

W przypowieści tej ojciec, w imię wolności, zostawia swobodę wyboru swojemu synowi, oddaje mu część majątku, choć może przypuszczać, że ten go zmarnuje, ale jednocześnie codziennie wygląda powrotu. Taki jest biblijny ideał ojca, który ma być w jakimś sensie obrazem Ojca niebieskiego. Jak już wspomniano, nie jest zadaniem Pisma Świętego odpowiadać na pytanie, w jakim wieku powinien być syn, wobec którego tak należy postąpić – na pytanie to niech odpowie pedagogika, czy psychologia.

W nawiązaniu do rozwoju współczesnych nurtów i teorii wychowania, szczególnie odwołujących się do Rousseau, trzeba także podkreślić, że chrześcijańska wizja człowieka stoi w opozycji do przekonania, że człowiek jest z natury dobry i psuje go kultura, w tym wychowanie. Naturalną dobroć człowiek utracił wraz z pierwszym grzechem. Od grzechu pierwszych ludzi każdy człowiek „uwikłany jest w grzech” i nie może być dobry sam z siebie. Ma trudności z odróżnieniem dobra i zła, a zdolność do wyboru dobra jest owocem Bożej pomocy (nazywanej w tradycji chrześcijańskiej łaską) oraz ludzkiego wysiłku – własnego (samowychowanie) i innych ludzi (wychowanie). Oczywiście takie spojrzenie na człowieka w żaden sposób nie usprawiedliwia przekonania, w myśl którego ułomna natura dziecka wymaga fizycznego karcenia. Nie tylko dziecko, ale każdy człowiek jest skażony grzechem.

Biblia jest ważna w życiu chrześcijanina – jest źródłem wiedzy o sensie jego życia i zbawieniu. Nie jest jednak podręcznikiem do pedagogiki. Zasada ta wydaje się mieć zastosowanie zarówno wobec niektórych liberałów, którzy chcą traktowania dziecka jak boga, jak i wobec autorytarystów, którzy w imię Boga zabijają w dziecku wolność, ciekawość i ufność.